

Modest Musorgski | Noc na Łysej Górze

Znakomicie napisana, skrząca się wszystkimi barwami orkiestry fantazja symfoniczna

Noc na Łysej Górze to znakomicie napisana, skrząca się wszystkimi barwami orkiestry fantazja symfoniczna [Modesta Musorgskiego](#), w kolejnych swych sekwencjach wyraziście odmalowująca następującą treść: „Podziemny zgiełk nadnaturalnych głosów. Zjawiają się podziemne duchy, a potem sam Lucyfer. Gloryfikacja Czarnoboga i czarna msza. Sabat czarownic. W kulminacyjnym punkcie sabatu dochodzą z dala dźwięki dzwonów wiejskiego kościołka, które rozpraszają duchy ciemności. Świt”.

I na tym można by zakończyć skrótowy opis jednego z najczęściej wykonywanych utworów symfonicznych. Niestety, jest z nim pewien problem, mianowicie nie bardzo wiadomo, czy on... w ogóle istnieje. Albo raczej: czym tak naprawdę jest muzyka, którą znamy z dziesiątków nagrań i setek programów koncertowych wszystkich filharmonii świata? Partytura *Nocy na Łysej Górze* nosi datę 1886, tymczasem Musorgski zmarł 5 lat wcześniej. Kompozytorem, który utwór ukończył, był jego serdeczny przyjaciel, [Mikołaj Rimski-Korsakow](#). Słowo „ukończył” jest jednak mylące, sugerowałoby bowiem, że miał uprzednio w rękach jakiś „początek”, tudzież „środek”, tymczasem jedyne, czym dysponował, to pochodzące z różnych utworów fragmenty krążące wokół diabelsko-sabatowej tematyki. Każda próba prześledzenia tych wątków w muzycznej biografii Musorgskiego nieuchronnie przyprawia o ból głowy: najpierw mamy entuzjastyczne doniesienia o planach napisania dwóch kolejnych oper (*Noc świętojańska* i *Czarownica*) oraz utworu instrumentalnego zainspirowanego *Totentanz* Liszta (nie przetrwały żadne ich ślady). Później pojawia się poemat symfoniczny *Noc świętojańska na Łysej Górze* (ukończony w wigilię św. Jana 1867), ponoć tak nieudany (to opinia Bałakiriewa), że kompozytor ukrył go głęboko w szufladzie. Część materiału wykorzystał jednak w formie wokalnoinstrumentalnej w operze *Młada* (żeby było ciekawiej: była to kompozycja zbiorowa, nigdy niewykonana), dokładając nowe sekwencje (motyw Czarnoboga), oraz w kolejnej, zatytułowanej *Jarmark soroczyński*, której zresztą nigdy nie ukończył (większość pozostała w postaci wyciągu fortepianowego, a wielu scen brakuje). I z takich właśnie strzępków Rimski-Korsakow skompilował (walcząc z oporną materią muzyczną przez dwa lata) nieistniejącą nigdy wcześniej całość, znaną powszechnie jako „utwór Modesta Musorgskiego”. Słyszeć diabelski chichot?

Anna Pęcherzewska-Hadrych

Fot. slworking2, Flickr, CC BY-NC-SA